

Sebastian Ligarski, DoRzeczy, nr 16, 17-23.04.2023

Przez lata monopol na upamiętnianie powstania w getcie warszawskim miały władze Polski Ludowej. Z czasem monopol ten zaczęto przełamywać

Niemcy od samego początku okupacji Polski dążyli do eksterminacji ludności żydowskiej (Holokaust, Shoah]. Po zajęciu terytorium naszego państwa rozpoczęli tworzenie na terenie podbitych miast, szczególnie tam, gdzie były duże skupiska ludności żydowskiej, wydzielonych obszarów zamieszkania dla ludności żydowskiej (tzw. gett]. Były one początkiem eksterminacji tej grupy narodowościowej.

Getta posiadały własny samorząd, system policyjny oraz administracyjny. Otoczone były wysokim murem, a wejścia i wyjścia były dokładnie kontrolowane. Z czasem wyjście z getta było możliwe tylko po uzyskaniu stosownych zezwoleń. W środku panowały straszliwe warunki żywieniowe, mieszkaniowe i sanitarne, przyczyniające się do ogromnej śmiertelności. Największe getto w Polsce powstało 2 października 1940 r. w Warszawie. Stłoczono w nim ponad 450 tys. Żydów. Było ono otoczone murem o długości 18 km. Od jesieni 1941 r. każdą próbę ucieczki i pomocy Żydom karano śmiercią. Gettem kierowała Rada Starszych (Judenrat], na której czele stał Adam Czerniaków. Podlegała ona władzom okupacyjnym Warszawy.

Decyzje o tzw. ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej (Endlösung der Judenfrage] zapadły na jesieni 1941 r., a ostatecznie zostały uzgodnione na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. W połowie 1942 r. Niemcy rozpoczęli opróżnianie warszawskiego getta, grupując Żydów na Umschlagplatz (rampa kolejowa przy ulicach Stawki 4/6 i Dzikiej) i wywożąc do obozu zagłady w Treblince. Używano pojęcia „deportacja”, pod którym de facto kryła się akcja likwidacyjna.

Ostatecznie „w wyniku likwidacji getta warszawskiego między 22 lipca a 24 września 1942 r. od 280 000 do 310 000 Żydów zostało wywiezionych i zamordowanych w Treblince, około 10 000 zginęło w czasie wysiedlenia, a ponad 11 000 umieszczono w obozie pracy w Trawnikach lub Majdanku”. W stolicy zostało ok. 60 tys. Żydów, a ich liczba stale ulegała zmniejszeniu na skutek chorób, głodu, eksterminacji. W podobny sposób Niemcy działali w innych miastach, np. w Łodzi czy Białymstoku.

NA RATUNEK LUDZKIEJ GODNOŚCI

Wywożenie ludności żydowskiej z getta spowodowało zintensyfikowanie działań dążących do powstania organizacji konspiracyjnej. Żydowska Organizacja Bojowa, bo o niej mowa, grupowała Żydów o poglądach lewicowych i syjonistycznych. To oni stanęli do nierównej walki 19 kwietnia 1943 r., gdy Niemcy rozpoczęli ostateczną likwidację getta w Warszawie. ŻOB kierował Mordechaj Anielewicz (1919-1943). Do walki przyłączył się Żydowski Związek Wojskowy pod dowództwem Pawła Frenkela. Niemcy, najpierw pod dowództwem szefa policji i SS w dystrykcie warszawskim płk. Ferdinanda von Sammema-Frankeneggia, a następnie Jürgena Stroopa wraz z oddziałami Litwinów, Łotyszy i Ukraińców, przystąpili do akcji likwidacyjnej, ale zostali zaskoczeni zbrojnym oporem. Arie Wilner mówił: „My nie chcemy ratować swojego życia. Z nas żaden żywy nie wyjdzie. My chcemy ratować ludzką godność”.

Wyposażeni w niewielką ilość broni, skazani na zagładę powstańcy ŻOB oraz Żydowskiego Związku Wojskowego z determinacją walczyli o swój honor. Niemcy systematycznie niszczyli budynek po budynku, podpalając je, szukając bunkrów powstańców, a po ich zlokalizowaniu mordując żydowskich żołnierzy i wszystkie osoby które się tam wraz z nimi schroniły. Nierówna walka trwała do 16 maja (w niektórych miejscach getta strzały słychać było jeszcze w czerwcu 1943 r.). Mordechaj Anielewicz popełnił samobójstwo 8 maja 1943 r. w bunkrze przy ul. Miłej 18 (wraz z niemal setką towarzyszy broni), a 16 maja Niemcy wysadzili synagogę przy ul. Tłomackiej. W czerwcu 1944 r. przy ul. Grzybowskiej 11 zginął Frenkel.

W wyniku walk śmierć poniosło 12 tys. Żydów, reszta została wywieziona do obozów zagłady. Niewielkiej części udało się wydostać z getta. Ci ostatni wzięli też udział w powstaniu warszawskim. Getto warszawskie przestało istnieć zrównane z ziemią.

MONOPOL NA PAMIĘĆ

Przez lata monopol na upamiętnianie powstania w getcie warszawskim miały władze Polski Ludowej. To one organizowały główne uroczystości pod pomnikiem Bohaterów Getta Warszawskiego wzniesionego ze składek społeczności żydowskiej. To także one pielegnowały wybiórczą pamięć o tym zrywie. Jak pisała autorka monografii poświęconej obchodom rocznicy powstania w getcie warszawskim Renata Kobylarz: „Od pierwszej rocznicy, obchodzonej jeszcze w atmosferze wojennego chaosu i niepewności, aż po ostatnią, która przypadała na

czas przełomu politycznego, manipulowano historią tego zrywu, interpretując ją tak, by pasowała do bieżącej sytuacji politycznej". Pomnik Bohaterów Getta obrósł legendą od czasu słynnego klęknienia pod nim kanclerza RFN Willy'ego Brandta. W praktyce do lat 80. XX w. nikt nie zakłócał tego miejsca innymi inicjatywami, które mogły w jakikolwiek sposób zwrócić uwagę władz i spowodować jej głęboki niepokój w naruszeniu dotychczas funkcjonującej narracji o powstaniu, czyli „czynu zbrojnego polskiej i żydowskiej lewicy rewolucyjnej”. Monopol przełamało powstanie NSZZ „Solidarność” i coraz częstsze podnoszenie kwestii żydowskiej w historii Polski na łamach czasopism drugoobiegowych.

Teksty dotyczące problematyki polsko-żydowskiej pojawiały się chociażby we wrocławskim „Biuletynie Dolnośląskim”. W numerze listopadowo-grudniowym z 1980 r. poświęcono im specjalny dodatek. W jednym z najważniejszych pism opozycji demokratycznej w Polsce redakcja tak tłumaczyła powód poświęcenia miejsca tym relacjom: „Byli przecież częścią NAS, naszego społeczeństwa (niezależnie od stopnia integracji z tym społeczeństwem)”. Takich inicjatyw było znacznie więcej, a dyskusja z biegiem lat coraz bardziej szeroka i wnikliwa.

W 1983 r. przypadała 40. rocznica wybuchu powstania, co spowodowało zdynamizowanie działań środowisk, które chciały opowiedzieć inną historię powstania, niż robiła to do tej pory oficjalna wersja kolportowana przez władze. W 1983 r. w drugim obiegu ukazał się przedruk relacji Marka Edelmana pt. „Getto walczy” z 1945 r., a w „Tygodniku Mazowsze” opublikowano wywiad z Markiem Edelmanem, ostatnim żyjącym członkiem dowództwa powstania. Na marginesie wspomnijmy, że Edelman po wprowadzeniu stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. został aresztowany, co spowodowało szybką interwencję Jana Józefa Szczepańskiego i Klemensa Szaniawskiego u gen. Czesława Kiszczaka, który wydał polecenie jego zwolnienia.

Edelman w rozmowie z jednym z redaktorów „Tygodnika Mazowsze” zatytułowanej „Iść po słonecznej stronie” wyjaśniał motywy podjęcia walki oraz atmosferę tamtych dni, gdy walczący mieli „w „rzekomą satysfakcję”, że nie giną potulnie, lecz zadają wrogowi ciosy”, opowiadał o ogromnym rozczarowaniu brakiem wystarczającej ilości broni oraz poczuciu osamotnienia w obliczu śmierci. W tej samej gazecie Edelman opublikował również list otwarty, w którym tłumaczył powody swojej decyzji o odmowie uczestniczenia w oficjalnym Komitecie Obchodów. Władze wykazały się niezwykłą hipokryzją, najpierw go aresztując, a potem zapraszając do komitetu obchodów.

13 kwietnia 1983 r., podczas audiencji generalnej w Watykanie, o powstaniu i jego bohaterach mówił papież św. Jan Paweł II, określając ich walkę jako „rozpaczliwy krzyk o prawo do życia, wolności, o ocalenie godności człowieka”. Papież zresztą nie poprzestał tylko na słowach, lecz

podczas swojej drugiej pielgrzymki do Polski 20 czerwca 1983 r. wymógł zmianę w oficjalnym programie, uklęknął oraz zmówił modlitwę pod pomnikiem Bohaterów Getta. Nic zatem dziwnego, że środowiska kultywujące pamięć o powstaniu, a będące w opozycji wobec władz komunistycznych postanowiły zaplanować alternatywne obchody rocznicy powstania.

NIEZALEŻNIE OD WŁADZY

Z tej okazji postanowiono zorganizować w Warszawie 17 kwietnia większą manifestację na Umschlagplatz i przed pomnikiem Bohaterów Getta oraz dzień później mniejszą, bardziej kameralną uroczystość na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej przy grobie Michała Klepfisza, członka Bundu i Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Władze, znając zamiary środowisk opozycyjnych, prowadziły operację pod kryptonimem Kwiecień '83 i za wszelką cenę starały się nie dopuścić do uczestnictwa w tych nielegalnych obchodach Marka Edelmana, którego zatrzymano siłą w domu w Łodzi. Pomimo tego udało się do niego dostać dziennikarzom stacji zagranicznych i innym osobom, które chciały go nawet z tego aresztu domowego wydobyć i przetransportować do stolicy. Ostatecznie jednak Edelman nie pojawił się 17 i 18 kwietnia w Warszawie. Do uroczystości jednak doszło.

Rozpoczęły się one o godz. 16 na Umschlagplatz, gdzie pod tablicą, otoczoną kordonem milicyjnym, złożono kwiaty. Wokół niej zgromadziło się ok. 200 osób, przeważnie ludzi starszych, a milicjanci wzywali wszystkich do opuszczenia miejsca zgromadzenia. Nie użyto siły. Dzień później do spotkania na cmentarzu przy ul. Okopowej nie doszło, bo władze zamknęły nekropolię. Zjawili się na nim m.in. Jan Józef Lipski, Władysław Siła-Nowicki, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki czy Leopold Kummant. Ponieważ władze uniemożliwiły im wejście na cmentarz, pod jego bramą mowę wygłosił były żołnierz Armii Krajowej Józef Rybicki, a uczestnicy złożyli kwiaty z szarfą ozdobioną napisem: „Towarzyszom broni ŻOB - żołnierze Armii Krajowej”.

Kolejne duże niezależne obchody odbyły się pięć lat później - w 1988 r. Zorganizował je Obywatelski Komitet Obchodów 45. Rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim. W swojej odezwie jego członkowie napisali: „Byli naszymi braćmi. Przez osiem stuleci ziemia polska była ziemią wspólną, losy Żydów polskich stanowiły część losów Polski, a ich wiara, mowa, kultura i obyczaj były istotnym składnikiem jej pejzażu społecznego [...]. Powstanie w getcie warszawskim stało się w oczach świata symbolem walki o wartości najwyższe - o godność ludzkiego życia i prawo wyboru godnej śmierci. Wyrażamy głębokie przekonanie, iż

obowiązkiem naszym - reprezentantów niezależnej opinii społecznej - jest danie świadectwa wypowiedzianym wyżej prawdom".

Ulotki na ulicach Warszawy, informujące o programie tych obchodów, kolportowali członkowie Grup Oporu „Solidarni”. Na rozmowy ostrzegawcze przez Służbę Bezpieczeństwa wzywani byli członkowie nielegalnego komitetu, w tym Jacek Kuroń, który zapewniał podczas jednej z nich, że uroczystości będą spokojne, a młodzież odgrywająca rolę służby porządkowej odpowiednio poinstruowana o zadaniach i do żadnych prowokacyjnych działań miało nie dojść. Służbę porządkową organizowało Niezależne Zrzeszenie Studentów. Do organizacji doproszono także przedstawicieli Ruchu Wolność i Pokój.

W ramach obchodów miano w samo południe 17 kwietnia odsłonić pomnik działaczy Bundu - Henryka Erlicha i Wiktora Adlera - na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej (zgodę w grudniu 1987 r. wydał Urząd ds. Wyznań). O godz. 17 planowano złożenie kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Getta, gdzie miało dojść do jednego okolicznościowego przemówienia, a następnie planowano udać się na Umschlagplatz, gdzie miano zmówić wspólnie kadiś i „Ojcie Nasz”, odśpiewać hymn Polski i wygłosić okolicznościowe przemówienia przez Marka Edelmana i Janusza Onyszkiewicza. Wrocławska SB informowała sztab warszawski, że Lech Wałęsa nie przyjedzie na uroczystości, gdyż z powodu swojej niechęci udało mu się załatwić zwolnienie lekarskie z dyspozycją „ma leżeć”. Marek Edelman wysyłał zaproszenia na uroczystości m.in. do przewodniczącego Parlamentu Europejskiego czy szefa Międzynarodówki Socjalistycznej (a był nim wtedy Willy Brandt), przedstawicieli socjalistycznych związków zawodowych w USA czy Francji oraz innych organizacji. Władze obawiały się, że część delegacji zagranicznych może zdecydować się na bojkot oficjalnych uroczystości i dołączyć do tych organizowanych przez niezależny komitet, który szeroko kolportował swój apel. Tak się jednak nie stało. Dodatkowym elementem uroczystości była konferencja naukowa w kościele pw. Trójcy Świętej przy ul. Solec 61.

Służba Bezpieczeństwa również nie odpuściła i prowadziła operację pod kryptonimem Wiosna '88, której celem było głównie zabezpieczenie oficjalnych uroczystości, aby nie doszło do zakłócenia ich przebiegu. Na czele grupy operacyjno--sztabowej stanął płk Krzysztof Majchrowski, dyrektor Departamentu III MSW, spec od literatów i środowisk twórców.

Uroczystość na cmentarzu rozpoczęła się zgodnie z planem o godz. 12. Przybyło na nią ok. 1,5 tys. osób. Przy pomniku przemawiali: Marek Edelman, Zbigniew Bujak, synowa Erlicha oraz kilka innych osób. Po zakończeniu przemówień minutą ciszy uczczono zmarłych, a następnie Mieczysław Voit recytował wiersze żydowskiego poety. Potem złożono kwiaty, a Marek Edelman zaprosił wszystkich na godz. 17 pod pomnik Bohaterów Getta.

Uroczystość pod pomnikiem Bohaterów Getta trwała pół godziny. Wzięło w niej udział ok. 3 tys. osób. Prowadził ją Marek Edelman. Służba Bezpieczeństwa odnotowała transparenty kilkunastu organizacji opozycyjnych oraz hasło: „Solidarność między ludźmi i narodami uczyni świat wolny i sprawiedliwy”. Pod pomnikiem przemawiali Janusz Onyszkiewicz, który odczytał list nieobecnego Wałęsy do Edelmana, Zbigniew Bujak, który omawiał wpływ martyrologii narodu żydowskiego na historię Polski. Odśpiewano m.in. „Rotę” oraz odmówiono modlitwy w języku polskim i hebrajskim. Potem całą szerokością ulicy Dubois przemaszerowano na ul. Stawki, gdzie złożono kwiaty. Uroczystości zakończono ok. godz. 18.20. Na obchodach obecni byli przedstawiciele ambasad zagranicznych, w tym ambasador USA w Polsce, ambasadorzy Belgii, Wielkiej Brytanii, Holandii oraz korespondenci z czołowych redakcji zagranicznych.

ZNACZKI PODZIEMNEJ POCZTY

Powstanie w getcie warszawskim upamiętniano także na znaczkach podziemnej poczty. Nie ma ich w porównaniu z powstaniem warszawskim czy nawiązywaniem do zbrodni katyńskiej zbyt wiele, lecz stanowią istotny fragment pamięci o powstaniu w getcie. Powstały zatem znaczki z wizerunkiem Marka Edelmana, wizerunkami Żydów w getcie oraz wierszami poświęconymi powstańcom i ich walce (Poczta Rekontry), gwiazdą Dawida ze stylizowaną czcionką, z macewą i wizerunkiem starszego Żyda mędrca. Były też znaczki przypominające miejsce miesiąca kwietnia w polskiej martyrologii.

Autor jest historykiem, pracownikiem OBBHIPN w Szczecinie.

Od pierwszej wojny do trzeciej

Dariusz Wieromiejczyk, DoRzeczy, Nr 15, 11-16.04.2023

Wybuch pierwszej wojny światowej jedni nazywają samobójstwem Europy, inni czynami lunatyków iub „szaloną” katastrofą.

Czy nie to samo grozi nam w obecnym konflikcie?

Pierwsza wojna światowa wybuchła niespodziewanie, po okresie długiego, przeżywanego jedynie konfliktami lokalnymi, pokoju w Europie. Poprzedzała ją epoka niezwykłych odkryć naukowych i gwałtownych zmian w stylu życia ludności Europy - nazywana dziś rewolucją przemysłową. Jednocześnie miał miejsce bezprecedensowy wzrost zamożności i długości życia mieszkańców Starego Kontynentu. Podobieństw z naszymi czasami jest w wypadku okresu sprzed wielkiej wojny tak dużo, że usprawiedliwione wydaje się postawienie pytania: Czego możemy się z dziejów tego konfliktu nauczyć?

Dla klarowności wyводу refleksje swoje przyporządkowałem kilku generalnym zasadom, których znaczenie postaram się pokrótce uzasadnić.

JESLI MOŻESZ OPÓŹNIĆ WEJŚCIE DO WOJNY, TO NIE WCHODŹ DO NIEJ WCALE

W większości ludzkich konfliktów daje się zauważyć klarowny podział na strony zwycięską i pokonaną. Ta pierwsza na stoczonej walce zyskuje - druga traci. W pierwszej wojnie światowej katastrofa - taka bądź inna - spotkała wszystkie potęgi, które weszły do wojny w jej początkowej fazie. Austro-Węgry się rozpadły. Rosja przeżyła krwawą rewolucję społeczną, ponosząc ogromne straty ludzkie, terytorialne i gospodarcze. Podobny los spotkał Cesarstwo Niemieckie. Francja, wykrwawiona i zdemoralizowana, wkroczyła na drogę prowadzącą do utraty statusu imperialnego, a wreszcie następnej klęski - ucieleśnionej w obrazie państwa Vichy. Wielka Brytania, poza utratą całego pokolenia młodych mężczyzn, oddała pozycję dominującego światowego mocarstwa, musiała się pogodzić z oderwaniem Irlandii i stopniowym rozkładem swojego imperium kolonialnego.

